

Teatr wielu Muz

W czasach trzech zaborów, dwóch powstań i w Polsce niepodległej, tej po I wojnie światowej, wystawiano tu sztuki z pasją, żarem, patriotyzmem, z misją i walką o byt.

Był w Lublinie taki teatr, jeden z pierwszych przybytków Melpomeny w Polsce, drugi po Teatrze Starym w Krakowie, jedyny w swoim rodzaju w naszym mieście. Teatr cieszący się dużą sławą na miarę czasów, w których istniał i niepokojący swą legendą, żeby nie powiedzieć fatum.

Grywano w nim „Hamleta”, „Otella”, „Halkę”, „Marię Stuart”, „Krakowiaków i górali”, „Orfeusza w piekle” i „Zemstę”. Grano tu więc utwory z całej listy gatunków dramatycznych: tragedie i farsy, komedie i opery, dramy mieszczańskie i czarodziejskie, operetki i wodewile - klasykę polską i europejską, i repertuar „pop”. Wszystko na wąskiej, za wysokiej i niewielkiej scenie. Występowała tu cała ówczesna plejada aktorów, rzutkich antreprenerów i dyrektorów.

Z czasem Melpomena jęła ustępować X Muzie - filmowi. Był tu więc teatr optyczny z „niewidzianym jeszcze w Lublinie, sławnym w całej Rosji i za granicą” francuskim bioskopem, stąd też jego nazwa „Theatre Optique Parisien”, a później kino „Rialto” i „Staromiejskie”. W swoim też czasie odbywały się tu także pokazy walk zapaśniczych. Był więc tu, przy ul. Jezuickiej, teatr wielu Muz i nazw - Teatr Zimowy, Teatr Stary, przede wszystkim - Teatr Makowskich.

Na nową drogę życia

Jaki sens i cel mieli w wybudowaniu teatru we własnym domu przy ul. Jezuickiej młodzi państwo **Marianna i Łukasz Rodakiewiczowie**, nie wiemy. W każdym razie wraz z nabyciem przez Łukasza Rodakiewicza domu i placu przy wspomnianej ul. Jezuickiej od Kacpra Drewnowskiego oraz poślubieniem jego córki Marianny, zawiązuje się tu pewien dramatyczny węzeł.

On, 32-letni wówczas inżynier wojewódzki, budowniczy odwachów rogatkowych, jatek, szlachtuzów, mostów i sklepów, ale i konserwator lubelskich zabytków, ona, 15-letnia panna i teść Drewnowski, widać wielbiciel Melpomeny, który zwrócił się był do władz miasta o pozwolenie i pożyczkę na wybudowanie we własnym domu teatru. Władze powiedziały „tak”, ale postawiły warunek, by teatr znajdował się w Rynku. Drewnowski powiedział „nie”, bo interesował go teatr na własnej posesji. Poparł go jego zięć, Łukasz Rodakiewicz. Pożyczkę od urzędu mieli więc panowie z „głowy”, ale nasz inżynier postawił teatr własnym sumptem.

Prace budowlane trwały cztery miesiące, „wykończeniówka”, niestety - dwa lata, ale już 20

października 1822 roku towarzystwo dramatyczne Karola Bauera zainauguowało nowy, stały teatr w Lublinie, klasycystyczny, wzniesiony według projektu teścia Drewnowskiego.

Dobre Muzy i złe duchy

Nową drogę życia młodzi Rodakiewiczowie rozpoczęli więc flirtem z Melpomeną. Ale w murach teatru „cokolwiek źle zbudowanego”, jak wypominała to ówczesna prasa, zadomowiły się oprócz opiekuńczych Muz - Melpomeny Talii i Terpsychory oraz Apollona z lirą - także i legendarne duszyczki siostr szarytek i złe duchy. Sprowadziły one na teatr, ich właścicieli i użytkowników - aż po lata współczesne - nieszczęście, niefart i ogromne problemy.

Najpierw zmarła w połogu 16-letnia Marianna, żona Łukasza. Niespełna 10 lat od otwarcia teatru umiera Łukasz Rodakiewicz. Pozostaje ich córka Julia, która dzielnie przejmuje teatralny spadek po rodzicach, znajdując w swym mężu - Romualdzie Makowskim wiernego sprzymierzeńca. Jak wiernego, to zaświadcza o tym nieustępliwa i nieustanna dbałość i staranie o utrzymanie tego teatru okazywane także i przez synów Makowskich - dwóch Romualdów, Jerzego i Mieczysława przez całe ich życie, „zwieńczone”, niestety, wywłaszczeniem teatru i dewastacją cennych zbiorów, mogących stanowić unikatową kolekcję muzealną.

Dyrektorzy

Przez scenę teatru przy ul. Jezuickiej przewinęła się - jak wspomnieliśmy - cała plejada aktorów i dyrektorów, pierwsze i następne równie chwalebne zjawiska w dziejach teatru polskiego. Dyrektorowali tu więc, przywożąc z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna wędrownie towarzystwa teatralne, między innymi: Bauer, Skibiński, Nowiński, Chełchowski, Ratajewicz, Trapszo, Kopystyński... Co możemy o nich powiedzieć? Dużo. Za co pochwalić?

Karola Bauera za inaugurację sceny przy ul. Jezuickiej, śmiało zmagania się z ambitnym repertuarem i biedą, bowiem jego aktorzy nie byli nieraz w stanie zaopatrzyć się w stosowne do danej sceny kostiumy, a cóż dopiero mówić o dekoracjach?

Za Kazimierza Skibińskiego w 1827 roku wystawiona została m.in. opera K. M. Webera „Wolny strzelec”, której premiera była dla Lublina wydarzeniem artystycznym wysokiej miary.

Kajetan Nowiński zapisał się w dziejach teatru „wojną” na scenie i o scenę z innym antreprenierem, Andrzejem Tomaszem Chełchowskim. W czasie powstania listopadowego rywalizowali oni ze sobą wystawianiem repertuaru patriotycznego na cele powstańcze. Kiedy Nowiński grał „Okopy na Pradze” i „Orła Białego” przy dużym aplauzie publiczności, Chełchowski wdierał się siłą do teatru by zaprezentować „Mogilę Kościuszki” czyli „Polskę Powstającą” i „Wiwat, wygrana”. Robiło się „gorąco”.

Rywalizujące zespoły czyniły sobie najrozmaitsze przeszkody w czasie spektaklu, np. burzono sobie dekoracje, tarasowano wejście, upijano suflera... Aż wreszcie krewki Chełchowski wniósł obok teatru konkurencyjny drewniany amfiteatr i tam wystawiał narodowej sprawie służący swój

repertuar. Cokolwiek by o tym dyrektorze mówić, to był on pierwszym pomysłodawcą utworzenia w Lublinie szkoły aktorskiej. Niestety, Rząd Gubernialny nie podzielił jego pedagogicznego entuzjazmu.

Z podobną inicjatywą występował Anastazy Trapszo, dziadek Mieczysławy Ćwiklińskiej. Paweł Ratajewicz prowadził dobry teatr romantyczny. A to, że lubił epatować widzów ogniami bengalskimi, świadczyło o tym, że doceniał rolę oświetlenia i efektów specjalnych dla podniesienia waloru inscenizacyjnego sztuki. Dodajmy, iż wtedy, w połowie XIX wieku, scena w Lublinie oświetlona była łożówkami.

Maksymilian Kopystyński miał chyba najbardziej udany sezon w teatrze przy ul. Jezuickiej. W sezonie zimowym 1876/1877 zakończonym w maju dał 140 spektakli, w tym 54 komedie, 28 dramatów, 9 wodewilów, 11 oper, między innymi „Trawiatę” Verdiego i „Emigrację chłopską” Anczyca graną 14 razy. I mimo tego sukcesu opuszczał Lublin jako bankrut nie mając z czego wypłacić aktorom gaży.

Chelchowski dla ratowania „dziury” w teatralnym budżecie ogrywał ziemian w pokera.

Aktorzy

Co nazwisko, to sława. Wielu ich było, a wśród nich m.in. Bolesław Leszczyński, przybyły z Wilna, seryjny „Otello” w wielu wystawieniach tego dramatu, Anastazy Trapszo rodem z Zamościa, znakomity w kontuszowych rolach, Adolfina Zimajer, Rufin Morozowicz - gwiazdy teatrów warszawskich, debiutujący na tej scenie Ludwik Solski o kawalerskim nazwisku Sosnowski.

Ten „matuzalem” sceny polskiej, Ludwik Napoleon, ożenił się w Lublinie z panną Michaliną Solską, ślub odbył się w katedrze w 1881 roku. Aktor swój pseudonim sceniczny przybrał od nazwiska swej żony. Niezapomniany w roli Starego Wiarusa w „Warszawiance” Wyspiańskiego, żył 100 lat, wykreował bez mała tysiąc ról...

W 1866 roku w teatrze przy ul. Jezuickiej wystąpił słynny tragik murzyński Ira Aldrige, pochowany w Łodzi na cmentarzu żydowskim. W teatrze Makowskich występowali także znani aktorzy żydowscy: Rachela i Ida Kamińskie, Zygmunt Turkow, Symche Natan, Aleksander Granach i inni.

Wśród wielu postaci związanych z teatrem przy ul. Jezuickiej nie sposób nie wspomnieć o Franciszku Malinowskim - malarzu teatralnym, muzykach: Serwaczyńskim - seniorze czy Janie Hornizelu, a także znakomitym pamiętnikarzu, aktorze i dekoratorze Stanisławie T. Krzesińskim...

Jakże ciekawe były czasy i dzieje tego teatru, którego mury dzisiaj, ogołocone z teatralnego wnętrza, straszą i napawają smutną refleksją. I ciągle nie ma odpowiedzi na pytanie, co dalej z tym teatrem wielu Muz?